1 MARCA 1931

„KOŚCIELCZANKA"

pismo poświęcone sprawom Wychowanek Szkoły Kościeleckiej.

№ 7 1930 Sierpień 1930 № 7

Nic nie spychać nigdy w dół,
Lecz do coraz wyższych kół
Iść przez drugich podnoszenie.

(Z. Krasińska)

DO WAS KOŚCIELCZANKI. !

Wiecie dobrze staruszki kochane, że podczas waszego pobytu w szkole największy nacisk kładłyśmy na wasze wychowanie. Słyszałyście nieraz, że sprawę wychowania stawiamy ponad wszystkie inne: ponad wiedzę ogólną, czy fachową, bo kobieta dobrze wychowana choćby niedokształcona, zawsze będzie pożyteczna, wykształcona zaś, zdolna, a nie wychowana, będzie niemiła, a nawet niekiedy może być szkodliwa na stanowisku jakie jej powierzą.

Z zapałem przyjmowałyście to, o czem mówiłyśmy sobie nieraz że każda Kościelczanka, która tu z nami rok dobrze przeżyła ma obowiązek nietylko na szczęście Polski, na pociechę swojej najbliższej rodziny ale i na radość naszej szkolnej gromady—być wzorem dla wioski swej i swego otoczenia

Przez wiele, wiele! zacnych, kochanych „staruszek" ziściły się nasze nadzieje, ale niestety spotykają nas i bolesne zawody. Między innemi mamy świeże wiadomości, że jedna z byłych, zdolniejszych naszych uczenic, wybiwszy się niedawno na wykształconą i wymowną instruktorkę, daje otoczeniu swemu zły przykład, bo pali papierosy, nie krępując się i nie wstydząc tego szkaradnego nałogu.

Papierośnictwo brzydkie jest u mężczyzn, a u kobiet wprost wstrętne! i jeśli która wpadła w ten szpetny nałóg, niech przynajmiej będzie tyle uczciwą, by nie stawać do pracy wychowawczej, jako instruktorka, czy nauczycielka, bo na takiem stanowisku—przedewszystkiem—należy dawać dobry przykład.

Cóż z tego że kobiety nauczą się od instruktorki dobrze gotować, czy szyć, jeśli jednocześnie zdemoralizują się złym przykładem?

Papierośnictwo wśród kobiet, to mojem zdaniem-zbrodnia! A szerzy się ono z przerażającą szybkością, nietylko wśród kobiet, ale i dzieci. Każda nauczycielka, czy instruktorka paląca powinna być bojkotowana przez ogół dobrze myślących i dobrze wychowanych kobiet. I was też do walki z papierośnictwem wzywamy. Wykorzeniajcie je narówni z pijaństwem, nietylko u kobiet, lecz i u mężczyzn, u braci swoich, mężów i synów a pomożecie do zwalczenia pożarów i chorób płucnych, które dziesiątkują, wcześnie palącą za przykładem starszych—młodzież.

Irena Kostrzeńska

KOLEŻANKI!

Pewno ciekawe jesteście nowin w Kościelcu, bo ja też szukam ich zawsze, w każdym numerze i z wielkiem zainteresowaniem odczytuję.
Otóż muszę Wam powiedzieć, że choć bliską jestem sąsiadką i często odwiedzam szkołę naszą kochaną, zdumiałam wszedłszy do niej w tym czasie. Tyle zmian!

Stojąc w tej największej naszej sali środkowej, rzucam okiem w prawo i widzę, że z dawnej szwalni zrobili coś zupełnie innego. Rozglądam się i oczom nie wierzę. Przedpokój pani Franciszki i ta mała szatnia zniknęły bez śladu, ale jest zato wielka, widna, o czterech oknach klasa, z nową podłogą, z politurowanemi stolikami na dwie uczenice, w których (t. j. stolikach nie uczenicach) tkwią pod zasuwkami kałamarze i odpowiednie do stolików ławeczki. Ślicznie! Nareszcie doczekała się szkoła klasy! Ale nie koniec jeszcze. Idę na sypialnię i po drodze spotykam na korytarzu bardzo ładną, jasną posadzkę, taką samą widzę w kuchni. Na sypialniach przerobione wszystkie piece, do szatni na górze wcale trafić nie mogłam, gdyż teraz zupełnie inaczej wchodzi się do niej, a kiedy zaprowadziły mnie koleżanki na dół, do umywalni to złapałam się za głowę. Tak tam dziś inaczej i tak ładnie! Radzę Wam przyjechać i zobaczyć.

Tośka Makowska
(z pod Łęczycy)

KOCHANE!

Zjazdu w tym roku niebyło Zapowiadające się na ten termin z różnych stron wycieczki, przekonały nas że w tym czasie zjazdy nasze nigdy się nie udadzą Nieraz tak już było, że zjechałyście się pokaźną gromadą, a my zamiast Wami, musiałyśmy — jak gościnność każe — zająć się gośćmi starszymi i programu nakreślonego wyczerpać się nie dało.
Licząc na to, że rok ciężki, że dalsze nasze wychowanki nie przybędą, zawiadomiłam tylko te bliższe, że zjazd musimy odłożyć Przybyło ich jednak kilkanaście, no, i przekonały się same, iż termin jest niedobry, że zmienić go należy koniecznie

Jak zmienić, to zmienić, nie jest to rzecz trudna Mamy przecież swoje pisemko i ono pomoże nam w tej sprawie Rozejdzie się po wszystkich zagrodach i zmianę obwieści, ale radźcie — kochane — na jaki to zmienić termin, na jaki miesiąc i dzień
Od pierwszych dni maja, do żniw, mamy prawie co dzień wycieczki, potem żniwa, potem szkoła nasza rusza w świat, potem wykopki, a po nich jesień. Jest ona czasem słotna, lecz bywa też śliczna! Polska nasza jesień. Możeby wtedy? Naprzykład w połowie, lub w końcu października.
Bardzo proszę, aby każda z was, która się sprawą tą interesuje, podała nam swój projekt zwyczajną kartą pocztową. Większość głosów uznamy i termin zjazdu ogłoszony zostanie w Kościelczance.

A teraz inna sprawa.
Przekonałam się już wielokrotnie, że bardzo lubicie swoje pisemko szkolne, że każda, dobra nasza staruszka wita je z radością i po otrzymaniu jednym tchem wyczytuje wszystko „od deski do deski“. Rozumiem też dlaczego tak jest Pisemko nasze, choć w treści swej skromniutkie, daje wiadomości o szkole i przypomina wam wasze tu przeżycia. Różnie bywało i źle i dobrze, ale ileż miłych chwil przeżyłyśmy razem! Nie dziwię się że „Kościelczanka“ którą z pod serca wysyłamy, wpada w otwarte ramiona drogich nam staruszek i radabym wysyłać ją częściej, choćby co kwartał, oglądać się jednak muszę na to, by pieniędzy wystarczało Sporo was przysyła rzetelnie one składki członkowskie, które idą na wydawanie pisemka, lecz wiele też zaniedbuje ważny ten obowiązek. Nie wiadomo nawet z jakiej przyczyny, bo między temi są i dobre i przywiązane do szkoły i względnie zamożne nasze wychowanki.

Dziś właśnie w tej sprawie chcę napisać i donieść Wam, że takie wychowanki nazwałyśmy tu wspólnie „Spiącemi Kościelczankami“. Żeby zaś pisemko mogło, choć trzy razy na rok wychodzić bez żadnych pobocznych zasiłków, postanowiłyśmy na ostatniem koleżeńskiem zebraniu —w grudniu 1929 r. przeznaczyć coś na ten cel z kasy Bratniej Pomocy Już zeszłego roku wpłynęło do kasy pisemka złotych czterdzieści, za te „Spiące Kościelczanki“.
Czy nie mogłybyście nam pomóc budzić, te choć najbliższe Wam sąsiadki?
Od całej szkoły pozdrowień mnóstwo!

Fr Gensówna.

Użytek z rabarbaru.

W lecie, kiedy są już różne jagody, zaczynają się też pokazywać grubsze owoce nie wiele dbamy o rabarbar, a on jednak rośnie i po okwitnięciu daje jeszcze sporo nowych miękich łodyg, z których robić można ładne zielone powidełka a w śpiżarni przydadzą się takie.

Cztery kilo łodyg oczyścić z wierzchnich włókienek, pokrajać na grubsze kawałki wrzucić do garnka z gotującą się wodą i odstawić na bok Rabarbar nie może się rozgotować, ale gdy zzółknie i tak zmięknie że można go w palcach rozgnieść, wylać na sitko niech ocieknie. Potem włożyć do rondla emaljowanego, albo jeszcze lepiej do mosiężnej miedniczki i gotować do zupełnego zgęstnięcia. Następnie masę zważyć (będzie jej około 2-ch kilo) dodać trzy szklanki cukru i sporo utartej skórki cytrynowej. Mięszając ciągle smażyć jeszcze pół godziny.

Robota trwa około trzech godzin, cukier kosztuje nie wiele, a będzie z tego spory słoik bardzo dobrej marmoladki, do przekładania ciastek

robiła i przepisała *Władka Chojnacka*

(PRZYPISEK REDAKCJI) Gdy macie dużo łodyk rabarbarowych, to ich nie marnujcie. Uszuszone w piecu po chlebie, zastąpią w kuchni drogie cytryny i szkodliwy dla zdrowia ocet.

Z ŻYCIA SZKOŁY.

KWIECIEŃ

Ciepło, pogoda sprzyja zwijamy się więc by przed świętami zrobić jak najwięcej i w polu i w ogrodzie

14-go po rekolekcjach byłyśmy wszystkie u spowiedzi i tego jeszcze dnia dużo koleżanek wyjechało do domów. W szkole została nas niewielka gromadka i posmutniałyśmy bardzo. Zdawało się nam, że święta trudno będzie przeżyć zdaleka od kochanej rodziny. Jednak nie było tak źle.

W Wielki Piątek i sobotę nauczyłyśmy się sporo piekąc ciasta, mazurki przygotowując święcone, a choć wstawało się wcześnie i później kładło sie spać, na płacze i żale czasu nie wystarczyło. Byłyśmy wszystkie na Rezurekcji, a przy święconem p. Marja wzięła talerzyk z jajkiem i życząc nam zdrowia powodzenia w pracy i dobrych w końcu świadectw — rzekła: Dziewczynki! dobrze spędzimy te święta, byśmy za rok, w gronie naszych rodzin dobrze je też wspominać mogły.

Święta spędziłyśmy dobrze, ale jak, to chwalić się nie wypada. Po świętach zaś pracowałyśmy całymi dniami w domu, w podwórzu w ogrodzie i wszędzie gdzie tylko trzeba było zastąpić koleżanki, a one powróciwszy do szkoły przywiozły nam dużo różnych świątecznych smakołyków.

W ogrodzie naszym coraz ładniej. Byliny kwitną w inspektach kipi z okien, choć już wiele z nich wybrano i wysadzono.

Hej! co tu u nas rąk do pracy, a jeszczeby się więcej zdało, by wydążyć z

robotą i niczego nie zaniedbać. Trzydzieści uczenic stanęło do konkursów przysposobienia rolniczego, więc praca idzie na wyścigi. Korzysta się z każdej wolnej chwilki między lekcjami i biegnie się na swoje poletko.

MAJ

3-go w święto nasze narodowe, grałyśmy „Nie rzucim ziemi“ Dziatwa z ochronki wystąpiła też z bardzo miłymi obrazkami scenicznymi. Było przytem dużo i deklamacji i śpiewu. Jak coroku, tak i tym razem zebrało się na „DaroNardowy“ czterysta złotych.

W miesiącu tym zaczynają odwiedzać nas z różnych stron wycieczki.
6-go przybyło stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej z Popowa druchny były bardzo miłe, przyjmowałyśmy je też serdecznie pokazując: szkołę, park śliczne nasze otoczenie i śpiewając wszystko czegośmy się dotąd nauczyły.

Wycieczek teraz mamy bardzo dużo. Nie tylko w święta, ale i w dni powszednie. Między innemi przybyła tu wycieczka młodzieży z kursów hodowlanych w Liskowie,Koło Gospodyń z Sieradzkiego. Niektóre z kobiet przybyły w miejscowych ładnych strojach. Miałyśmy też gości zagranicznych: Francuzów, Niemców, Czechów. Była to delegacja z Ligi Narodów, która przyjechała do Polski w sprawie regulacji Warty i przy okazji zwiedziła szkołę Goście ci wsłuchiwali się w melodje naszych polskich pieśni, śmiały się im oczy do naszych barwnych strojów i prosili o pozwolenie fotografowania nas.

W ostatnią niedzielę maja obchodziłyśmy pierwszy raz „święto druchen“ Podczas nabożeństwa przystępowałyśmy wszystkie do Komunji św. a wieczorem odbyła się uroczysta akademja ku czci Królowej Korony Polskiej. Były żywe obrazy, deklamacje śpiewy i pełna sala zaproszonych gości.

CZERWIEC

1-go poszłyśmy z naszemi nauczycielkami do Koła na zjazd kół gospodyń. O dziewiątej rano odbyła się Msza św na intencję zjazdu podczas której śpiewałyśmy na chórze. Potem w wielkiej sali gimnazjalnej zaczęły się obrady.

My brałyśmy udział jako słuchaczki, by zapoznać się z pracą jaka nas czeka po wyjściu że szkoły. Słuchałyśmy ciekawych sprawozdań i referatów, a najbardziej zainteresowała nas pogadanka o wychowaniu młodzieży.

Do lekcji naszych codziennych przybyło nam pszczelnictwo i praktyczne zajęcia w pasiece. Wiele koleżanek boi się pszczół, a te najodważniejsze często bywają w śmieszny sposób zeszpecone przez ukochane profesora naszego, Księdza Margońskiego– pszczółki.

Cały tydzień przed Zielonemi Swiątkami miałyśmy dużo pracy w polu, ogrodzie i domu. Najwięcej roboty miały koleżanki kucharki, które musiały szykować sporo zapasów żywności na dwa dni świąt, nietylko dla nas, ale i dla zapowiedzianych gości z Mieczysławowa. Największy ruch panował w sobotę, wieczorem zaś kiedy każda z nas myślała o rzetelnie zasłużonym odpoczynku, przybyła wycieczka studentów z Politechniki Warszawskiej. Gościnność kazała zapomnieć o zmęczeniu i śpiewać a nawet tańczyć

8-go w niedzielę śliczny był ranek, a na sypialniach naszych panował ruch niebywały. Trzeba było wcześniej wstać, posprzątać dokładnie i wszędzie przed nabożeństwem, by wszystko było gotowe do przyjęcia oczekiwanych gości. Przybyli nareszcie. Przed przybyciem dali już o sobie znać wesołą muzyką, marszem ochoczym, granym z wielką wprawą.

Jeden z kolegów już na dziedzińcu, przed szkołą powitał nas w krótkich serdecznych słowach, a potem, gdy się koledzy Mieczysławowiacy oczyścili z pyłu podróżnego usadzałyśmy ich do obiadu. Po obiedzie zwiedzanie szkoły, ogrodu, parku, a wieczorem zabawa przy kapeli mieczysławowskiej i kościeleckim forte-

pianie. W drugi dzień świąt udaliśmy się razem do Kościółka naszego, a po nabożeństwie nastąpiło zwiedzenie pól doświadczalnych i całego Ogniska Kultury Rolniczej w Kościelcu.

Koledzy Mieczysłowiacy są wygimnastykowani zręczni i zwrócili uwagę naszą, bardzo poprawnem zachowaniem się w towarzystwie.

Pomimo długotrwałej suszy w ogródku mamy mnóstwo kwiatów, ale też i sporo roboty z podlewaniem. Czerwiec w tym roku jest nadzwyczajnie urozmaicony.

15-go pojechałyśmy drabiniastymi wozami do Grzegorzewa, by pomóc zacnemu Księdzu Starkiewiczowi w przyjmowaniu Biskupa. Spiewałyśmy podczas nabożeństwa na chórze i spotkała nas potem wielka radość bo Ksiądz Biskup pochwalił nas za śpiew, a podczas defilady udzielił nam swego błogosławieństwa. Wieczorem tego samego dnia przyjmowałyśmy wycieczkę naczelników i inspektorów rolnych wojewódzkich z całej Polski, oraz przedstawicieli ministerstwa, z wydziału oświaty rolniczej 23-go przed udaniem się na spoczynek musiałyśmy znaleźć choć troche czasu na tradycyjne „wianki“.

25-go byłyśmy w Kole na stacji, by witać Nuncjusza papieskiego jadącego na Kongres Eucharystyczny do Poznania Oprócz nas było tam wiele szkół i różnych organizacji. Dostojny Gość wyszedł z wagonu i przemówił do zebranych po łacinie co zaraz przetłomaczono po polsku zaś powiedział tylko te słowa: „Niech żyje Polska Katolicka!“ My śpiewałyśmy „Jeszcze Polska nie zginęła“ i Wiwat! podałyśmy bukiet pasiak w szkole tkany i strasznie było nam żal, gdy miła, uśmiechnięta życzliwie do zebranych twarz, znikała nam z oczu powoli.

Wracając ze stacji wstąpiłyśmy do pani Włoczkowskiej na obiad, potem zwiedziłyśmy fabrykę fajansu. Powróciwszy do Kościelca zastałyśmy kolegów ze szkoły rolniczej Kołpina. Kołpiniacy bawili u nas dwa dni, ślicznie nam śpiewali i żegnani serdecznie odjechali stąd do Liskowa. 30-go Popowiacy zrobili nam niespodziankę. Wpadli rano i tego samego dnia wyjechali.

LIPIEC

1-go przyszła do szkoły żałobna wiadomość, że umarła matka p. przełożonej 4-go pojechały na pogrzeb p. Franciszka, p. Janina i 26 uczenic. Chciało nas dużo więcej jechać, ale nie można było. Po przybyciu na miejsce doznałyśmy bardzo przykrego wrażenia, witając się z naszą przełożoną: smutną, bladą i całą w żałobie. Podczas przedpogrzebowej Mszy ś tej starałyśmy się ile tylko sił-śpiewać jaknajlepiej, by choć tem okazać rodzinie zmarłej że i my bierzemy udział w jej smutku i żałobie.

Nad grobem przemawiał przyjaciel domu państwa Kostrzeńskich Ks. Proboszcz Starkiewicz, który przemówieniem swojem wzruszył nas do łez. Tego samego dnia wróciłyśmy do szkoły.

3-go przybyły do Kościelca dziewczynki ze Śląska, w liczbie 31. Mamy je tu żywić, pielęgnować i starać się o to, aby za 6 tygodni, zdrowsze cięższe, a nawet lepsze na Śląsk wróciły.

6-go odbyła się zapowiedziana już od paru tygodni zabawa z fantową loterją na L O P.P. która z racji ogólnej biedy nie miała takiego powodzenia jakie podobno bywały lat poprzednich, dała jednak pokaźną sumę czystego dochodu, bo tysiąc złotych.

9-go rozpoczęłyśmy żniwa. Co dzień po lekcjach wszystkie wolne działy jak: zapas, szwalnia i ogród spieszą do wiązania żyta, a wieczorem ustawianie mendli. Następnych dni zwożenie i podawanie snopków na sterte.

Z żytem i grochem poszło gładko; wszystko sprzątnęło się w pogodę Tylko z pszenicą i owsem było sporo biedy, gdyż deszcz ciągle przeszkadzał, ale i to już sprzątnięte i cztery duże czubate sterty stoją poważnie na szkolnem polu. Z chlubą na nie spoglądamy, bo to przecież w dużej części i nasza praca. Goimy

też podrapane na ściernisku nogi by na zjazd do Niegłos były już w porządku.

Wycieczki się skończyły. W tym miesiącu mało kto do nas zagląda. Mamy teraz więcej czasu na czytanie, robótki i ćwiczenia gimnastyczne. W niedziely urządzamy wyprawy popołudniowe z p. Franciszką. Byłyśmy na ziołach, u chorej Andzi w Straszkowie. Wybieramy się do zamku i do lasu na grzyby, które się już pojawiają.

(praca zbiorowa)

DO ZIEMI.

Ziemio ty moją ziemio. Matko ty rodzona
Swobodne ptaszął chóry nucą Ci swe pieśnie
Ja jęk jakiś, westchnienie słyszę z twego łona
Powiedz mi, na co ty się skarżysz tak boleśnie.
Powiedz, bo ten głos bólu targa mię za serce
Ty mówisz że cię męczą niegodni próżniacy
Dzieci, co matkę swoją mają w poniewierce
Nie słuchają jak ona wzywa ich do pracy.
Próżniacy? Matko tego nie daj mi nazwiska
Jam posłuszna ... patrz: idę na twoje zagony
Razem z innymi puste zasiewać ścierniska
I Ty z wiosną zobaczysz pracy naszej plony.
Z plonów — ziaren miłości gorącej i wiary
Zieloną suknię ręce zgotują ci nasze
Zrzuciwszy z siebie łachman, ten jesienny, szary
Pieśń o wiośnie swym dzieciom zanucisz jak ptaszę.

Zofja Spychalska
b. uczenica

SPRAWOZDANIE GOSPODARCZE ZŁOŻONE NA ZJEŹDZIE SZKÓŁ ROLNICZYCH „ZWIĄZKU MAZOWIECKIEGO“ w NIEGŁOSACH.

Szkoła w Kościelcu powstała w roku 1920 z inicjatywy ówczesnego proboszcza Kościeleckiego, ks. Feliksa Kąkolewskiego i p sędziny Włoczkowskiej z Koła.

W rok po założeniu przejął ją Sejmik Kolski i odtąd się nią opiekuje, dając pewne zasiłki pieniężne tylko na inwestycje, gdyż szkoła jest samowystarczalna i nietylko utrzymuje się z własnych dochodów, ale i znaczną część inwestycji przeprowadza na swój koszt Szkoła posiada włókę ziemi, w tem 5 morgów parku, 3 mor. sadu, 2 mor warzywnika i 20 morgów pola.—Prowadzimy 3 polówkę, uprawiając oziminę, okopowe i jarzyny. Siejemy siewnikiem rzędowym, wysiewając od 70 do 80 kg. na morg. Zbiory nasze z roku zeszłego przedstawiają się następująco: z 5 morgów sprzątnięto 75 metrów żyta, z 2 morgów—26 metrów pszenicy z 5 morgów—100 metrów owsa, z 5 morgów—700 metrów ziemniaków, z 1 mor. 330 metrów buraków pastewnych, 70 metrów marchwi i 10 metrów brukwi, z 2-ch morgów 8 wozów siana z mieszanki. Wartość tych zbiorów przedstawia sumę 8860 zł., licząc żyto i owies po 20 zł. pszenicę po 30 zł. ziemniaki po 4 zł. buraki, marchew, brukiew po 2 zł. furę mieszanki 120 zł. Wydatki na gospodarstwo rolne t.j na utrzymanie 1 ordynarjusza, 1 pary koni, na nawozy sztuczne wynoszą 4335 zł. czysty zysk zatem z pola wynosi 4525 zł.

Poletek doświadczalnych Szkoła nie prowadzi, jest bowiem w Kościelcu „Ognisko Kultury Rolniczej“, które ma wzorowe poletka, nam wolno je zwiedzać i zapoznawać się z wynikami doswiadczeń

W roku bieżącym należymy do powiatowych konkursów przysposobienia rolniczego, prowadząc konkursy; ziemniaczany, buraczany, kapuściany i kukurydziany,do każdego zespołu należy po 7 uczenic. Najmu szkoła nie płaci, gdyż wszystkie prace wykonujemy same

W ogrodzie prowadzimy następujące działy: warzywnictwo, kwiaciarstwo i sadownictwo Kwiatków nie sprzedajemy zupełnie wszystkie idą na potrzeby szkoły, dla Kościoła i aby uczenicom dostarczyć nasionek. Ogród warzywny mamy w polu, dał on w roku zeszłym 2228 zł., sad 3 morgowy 2520 zł, a że wydatki na nasiona i inne wynoszą 321 zł. więc czysty zysk z warzywnika i sadu jest 4427 zł.

Na przetwory użyto 9 metrów owocu, robiąc konfitury, soki, wino, ocet, powidła i susząc kilka metrów na zimowy użytek Co do inwentarza rogatego, to krów dojnych mamy 4, 2 ocielone i zapuszczone już jałówki i 2 półroczne cielęta. Krowy pozostają pod opieką kontrolera obór, są żywione indywidualnie, mleka dały 14607 litrów, wartości 3214 zł, za jałówkę i cielę wzięto 436 zł Ogólnie zatem z obory osiągnięto 3650 zł., a ze utrzymanie krów kosztowało 2560 zł. zatem czysty zysk z obory wynosi 1090 zł.—Co do przetwórnictwa z mleka, to oprócz serów z maślanki i kwaśnego mleka, robimy też sery śmietankowe z podpuszczką. Spółdzielnie mleczarską mamy na miejscu, prowadzi ją jedna z koleżanek, „Staruszka“ z 26 roku Istnienie Spółdzielni jest dla nas bardzo dogodne, gdyż możemy nabywać maślankę w większych ilościach po 5 gr. za litr Szkoła bierze codziennie po 80 litrów maślanki, serwatką pozostałą od serów karmimy świnie, których utrzymanie kosztuje bardzo niewiele, jest bowiem z internatu mnóstwo zlewek, obierzyn i innych odpadków. W roku zeszłym zabito na internat 14 tuczników wartości 4531 zł prosiąt sprzedano za 680 zł odszkodowanie za padłe na pomór świnie wyniosło 1100 zł. tak że ogólnie za świnie wzięto 6211 zł a że utrzymanie kosztowało 1286 zł. zatem czysty zysk wynosi 4925 zł. Kur zielononóżek miała szkoła 50, zniosły one 6175 jajek, za które wzięto 1313 zł młodego drobiu sprzedano za 757 zł razem więc z drobiu osiągnięto 2070 zł a że utrzymanie kosztowało 693 zł. zatem czystego zysku z kurnika było 1377 zł.

Czysty dochód przyniosła nam również tkalnia, gdyż za wełniaki, płótno i kilimy wzięto 4842 35 gr. na materjały, t.j. wełnę i len, oraz na pensję tkaczki wydano 4021 75 gr. czysty zysk wyniósł 820 60 gr, razem więc z roli, hodowli, ogrodu i tkactwa miała szkoła za rok 1929—17164 zł. zysku.

Pieniądze te użyto:
na kupno pompy i urządzenie skanalizowanej umywalni z wannami i piecykami 6360 zł na kupno mebli do klasy i dokupno narzędzi rolniczych 3300 zł. na kupno 2-ch zarodowych zacielonych jałowic z Łęk 3000 zł na oprawę książek z bibljoteki szkolnej i różne drobne wydatki 305 zł. reszte na utrzymanie personelu nauczycielskiego

Prawdziwość podanego dochodu 17164 zł. stwierdzić można w książkach Wydziału Powiatowego w Kole, oraz w Ministerstwie Rolnictwa, w Wydziale Oświaty Rolniczej, dokąd przesłano sprawozdanie rachunkowe

W TYCH DNIACH NADESZŁY DO SZKOŁY ZAWIADOMIENIA TEJ TRESCI:

Dnia 23 lipca 1930 r. o godz. 10-ej rano w kościele parafjalnym w Kobryniu na Kresach wschodnich odbył się ślub Marji Ireny Sekulanki z Planty z Janem Mnichem z Koszut o czem mają zaszczyt zawiadomić małżonkowie.

Dnia 26 sierpnia 1930 r. o godz. 10 rano w Kościele parafjalnym w Karniewie odbędzie się ślub Janiny Tausiewiczówny z Cyprjanem Czapelskim, o czem zawiadamiają narzeczeni.

Kochanym „Staruszkom“ i nowym „Zięciom“ i „Szwagrom“ serdeczne „szczęść Boże“ przesyłają

NAUCZYCIELKI i UCZENICE.

Spis członkiń, które wniosły składkę na rok 1930

(dalszy ciąg)

48. Sabina Podlewska, 49. Leokadja Raszkówna, 50. Leokadja Warychówna, 51. Helena Michałowska, 52. Marja Zapaśnikówna—Biezykowa, 53. Helena Staszyńska—Kapelińska, 54. Stanisława Wieczorkówna—Jaworska, 55. Zofja Kotwasówna-Cieślakowa, 56. Emilja Szatkowska, 57. Janina Swiątkówna, 58. Łucja Nikołajewska—Wisznerowa, 59. Stanisława Brewińska, 60. Eugenja Adamczykówna, 61. Antonina Wierzbicka, 62. Pelagja Szczepankiewiczówna, 63. Marja Ciarówna (№28) 64. Katarzyna Mnichówna, 65. Aniela Matuszewska, 67. Anna Wojtkowska, 68. Teofila Dmochowska.

Składka członkowska 2 zł. rocznie.

Do wiadomości zgłaszających się kandydatek

Kurs w Kościelcu rozpoczyna się 15-go stycznia, a kończy 15-go grudnia.

Program nauk jest taki jak we wszystkich szkołach tego typu; 5-godzin lekcji pozatem przez resztę dnia zajęcia praktyczne, we wszystkich działach gospodarstwa wiejskiego, w polu, ogrodzie podwórzu i domu. Oprócz tego roboty ręczne, śpiew i wycieczki.

Opłata za utrzymanie w szkole wynosi 130 zł. kwartalnie, które płacić trzeba z góry.

Kandydatka powinna mieć skończonych lat 16-cie i przygotowanie najmniej z 5-ciu oddziałów szkoły powszechnej. Powinna przywieźć pościel i skromną wyprawkę, to jest obok ubrania i obuwia, po cztery sztuki bielizny osobistej i po dwie zmiany na pościel. Oprócz kolorowych dwa białe fartuchy z rękawami, przytem trochę płótna szarego na różne potrzebne drobiazgi i kilka złotych na pierwsze wydatki

Dla zapewnienia sobie miejsca zgłaszać się należy od września, do połowy grudnia przysłać świadectwa: szkolne, zdrowia i moralności i dziesięć złotych wpisowego.

Przyjmuje się tylko córki rolników, takie, które po skończeniu szkoły wracają na ojcowski, albo swój własny zagon.

ZARZĄD SZKOŁY.

Adres: Szkoła Gospodarcza w Kościelcu
poczta Koło

Komitet Wydawniczy: Szkoła Gospodarcza w Kościelcu. — Druk „Tłocznia Polska“. Koło.